



WIELKOPOLSKI KURATOR OŚWIATY

Poznań, 5 lutego 2026 roku

„Wychowanie to sprawa serca.”

Szanowni Państwo Dyrektorzy,

piszę do Państwa w sprawie, o której coraz częściej słyszę w rozmowach z uczniami, rodzicami i nauczycielami, a także w mediach i która, mam wrażenie, dzieje się dziś częściej, niż chcielibyśmy przyznać. Chodzi o fałszywe nagrania, manipulacje w sieci oraz hejt, zwłaszcza ten obecny w komunikatorach i zamkniętych grupach. To zjawiska, które w ostatnim czasie wyraźnie zmieniły swoją skalę, tempo i charakter. Coraz częściej nie mamy do czynienia z pojedynczym „żartem” w internecie, lecz z mechanizmem przemocy rówieśniczej, który rozgrywa się poza wzrokiem dorosłych – w grupach prywatnych na takim czy innym komunikatorze, w prywatnych wiadomościach i w treściach, które potrafią zniknąć chwilę po wyświetleniu, ale pozostawiają trwały ślad w relacjach i psychice młodego człowieka.

Fałszywe nagrania i manipulacje nie muszą dziś oznaczać korzystania ze skomplikowanych technologii. W obiegu często pojawiają się materiały „prawdziwe”, ale celowo pocięte i wyrwane z kontekstu: jedno zdanie urwane w połowie, fragment sytuacji nagrany tak, by kogoś ośmieszyć, ujęcie dobrane tak, by „udowodnić” z góry założoną tezę. Do tego dochodzą proste montaże wykonywane w telefonie: sklepanie kilku scen, podmiana dźwięku, dodanie podpisu lub komentarza, który narzuca odbiorcom interpretację. Coraz częściej wykorzystywane są także narzędzia oparte o sztuczną inteligencję: podmiana twarzy, klonowanie głosu czy tworzenie nagrań sprawiających wrażenie wiarygodnych. Równolegle funkcjonują fałszywe screeny i „dowody”: spreparowane czaty, podrobione rozmowy, fałszywe konta, ankiety i „głosowania” w grupach mające kogoś napiętnować. W wielu sytuacjach to właśnie screen, filmik czy nagranie głosowe stają się w oczach młodych ludzi argumentem „nie do zbiccia” – *skoro jest nagranie, to musi być prawdziwe*. Tymczasem dziś obraz i dźwięk przestały być dowodem absolutnym i mogą zostać bardzo łatwo użyte do krzywdzenia drugiej osoby. Wystarczy jeden filmik, jeden screen, jedno „wrzucam, bo śmieszne” i zaczyna się lawina.

Szczególnie niebezpieczne jest tempo rozchodzenia się takich materiałów. „Dowód” krąży szybciej niż wyjaśnienie, a nawet wtedy gdy prawda zostaje ustalona, szkoda często pozostaje trudna do odwrócenia lub czasami wręcz niemożliwa do naprawienia. Osoba skrzywdzona traci kontrolę: nie da się „zabrać” raz wysłanego filmiku z wielu grup, nie da się przewidzieć, kto go zobaczy i jak go skomentuje, nie usunie się go na trwałe z internetu. Towarzyszą temu silne emocje – wstyd, lęk, poczucie upokorzenia – które nierzadko blokują zgłoszenie sprawy dorosłym. Uczeń lub uczennica woła milczeć, by „nie robić afery”, bo obawiają się, że reakcja tylko dodatkowo rozpowszechni temat. A następnego dnia muszą wyjść z domu, wejść do klasy i udawać, że nic się nie stało.

W zamkniętych grupach i komunikatorach hejt ma specyficzny charakter: jest ciągły (dzieje się poza szkołą, wieczorami i w weekendy), bywa zbiorowy i łatwo eskaluje.

Często zaczyna się od pozornie „niewinnych” form mikroprzemocy: docinków, memów, reakcji emotką, ankiet ośmieszających, publicznego ignorowania, wycinania z grup czy obiegu plotek. W takich sytuacjach szczególnie ważne jest uświadomienie młodym ludziom, że w przemocy nie ma roli neutralnej. Odpowiedzialność nie dotyczy wyłącznie sprawcy. Istnieją także współodpowiedzialni – osoby, które udostępniają, dopisują komentarze i podbijają zasięg. Są świadkowie – najliczniejsi – których milczenie i „reakcje” stają się paliwem dla przemocy. I są obrońcy, których postawę szkoła powinna wzmocniać, ucząc jednocześnie wszystkich uczniów, jak reagować mądrze i bezpiecznie. W tym kontekście trzeba jasno powiedzieć: „podanie dalej” nie jest niewinną czynnością. W praktyce to udział w krzywdzeniu, bo każde kolejne przesłanie zwiększa zasięg upokorzenia i pogłębia bezsilność osoby skrzywdzonej.

To wszystko potrafi rozbić relacje w klasie, zniszczyć poczucie bezpieczeństwa i w skrajnych przypadkach doprowadzić do bardzo poważnych kryzysów lub nieodwracalnych wręcz decyzji. Dlatego proszę Państwa, byśmy potraktowali tę sprawę poważnie i całościowo: nie jako pojedynczą godzinę wychowawczą „wciśniętą” między inne obowiązki, lecz jako element realnej pracy szkoły nad tym, by młodzi ludzie nie byli wobec przemocy w sieci bezbronni. Rekomenduję szkołom w województwie wielkopolskim podejmowanie działań w sposób systemowy i praktyczny zarówno w obszarze edukacji, jak i wychowania oraz wsparcia specjalistycznego.

Po pierwsze, proszę o mądre, praktyczne działania edukacyjne – nie jednorazowe. Uczniowie potrzebują nie tylko ogólnych haseł, ale realnych kompetencji: rozpoznawania manipulacji, rozumienia mechanizmów powstawania fałszywych treści, świadomości konsekwencji społecznych i prawnych publikowania oraz udostępniania materiałów kompromitujących, a przede wszystkim umiejętności reagowania. Warto przepracować z nimi takie tematy jak: co robić, gdy w grupie krąży nagranie lub spreparowany screen; jak przerwać łańcuch przemocy; jak wesprzeć osobę krzywdzoną; komu i w jaki sposób zgłosić sprawę. Uczniowie muszą też usłyszeć i przećwiczyć, że zamknięta grupa nie oznacza bezkarności, a „podanie dalej” jest uczestnictwem w przemocy.

Po drugie, proszę o włączenie tego obszaru w program wychowawczo-profilaktyczny oraz codzienną pracę wychowawczą szkoły. Hejt, fałszywe nagrania i manipulacje dziś są jedną z głównych dróg przemocy rówieśniczej, dlatego potrzebne są jasne zasady i spójne standardy: nie nagrywamy bez zgody, nie publikujemy i nie udostępniamy treści ośmieszających, reagujemy na hejt. Warto również zadbać o czytelną ścieżkę postępowania: co robimy, gdy pojawia się filmik, fałszywy profil, kompromitujący materiał lub „łańcuszek” hejtu; kto w szkole koordynuje działania; jak zabezpieczamy materiał; jak chronimy osobę skrzywdzoną; jak pracujemy z klasą i jak rozmawiamy z rodzicami.

Po trzecie, proszę o rzeczywiste uruchomienie wsparcia specjalistów – pedagogów i psychologów – oraz włączenie rodziców. W zamkniętych grupach przemoc często zaczyna się od drobiazgów i szybko przyspiesza, dlatego potrzebujemy w szkołach osób, które potrafią wcześniej wyłapać sygnały, poprowadzić rozmowę z klasą, wesprzeć ucznia, który nie ma odwagi powiedzieć, co się dzieje, a czasem przeprowadzić interwencję, zanim sprawa wymknie się spod kontroli. Rodzicom także trzeba pomóc: jak rozmawiać z dzieckiem, na co zwracać uwagę, co jest sygnałem alarmowym i gdzie szukać wsparcia.

W tym miejscu chcę też mocno podkreślić rolę rodziców. Szkoła może i powinna wspierać – edukować, reagować, prowadzić działania wychowawcze i profilaktyczne, uruchamiać pomoc psychologiczno-pedagogiczną – ale nie zastąpi domu. To rodzic jest pierwszym nauczycielem swojego dziecka i jego najważniejszym przewodnikiem: uczy granic, odpowiedzialności, empatii, sposobu rozwiązywania konfliktów i tego, co w relacjach jest dopuszczalne, a co jest krzywdą. W świecie, w którym znaczna część życia młodych ludzi przeniosła się do komunikatorów, ta rola nie maleje, lecz staje się jeszcze ważniejsza, dlatego potrzebujemy wspólnego działania: rozmów z dziećmi o tym, co dzieje się w sieci, zainteresowania ich cyfrową codziennością, jasnych zasad korzystania z telefonu i komunikatorów oraz odwagi, by reagować, gdy pojawia się przemoc, manipulacja czy upokorzenie.

Szkoła może w tym rodziców wspierać – wskazywać narzędzia, sygnały alarmowe i ścieżki pomocy – ale skuteczność tych działań zależy od partnerstwa i zaufania między szkołą a domem.

W przypadku zdarzenia proszę, aby szkoły działały tak, by przede wszystkim zapewnić ochronę i wsparcie osobie skrzywdzonej, w miarę możliwości zatrzymać rozchodzenie się materiału oraz równolegle podjąć pracę wychowawczą z klasą i sprawcą, a gdy jest to uzasadnione – przekazać sprawę do odpowiednich organów. Trzeba jednocześnie unikać działań, które zwykle przynoszą efekt odwrotny od zamierzonego: publicznego omawiania krążących treści na forum klasy, „pokazywania” materiału, moralizowania lub bagatelizowania sprawy. Interwencja powinna łączyć konsekwencje z naprawą szkody i odbudową bezpieczeństwa oraz zaufania, a nie sprowadzać się wyłącznie do kary.

Szanowni Państwo,

wiem, że szkoły mają dziś wiele zadań, ale są sprawy, których nie da się odłożyć, bo „później” bywa już za późno. W zamkniętych grupach dzieje się coraz większa część życia naszych uczniów, dlatego tak ważne jest, byśmy nie ograniczali się do reagowania dopiero wtedy, gdy wydarzy się coś bolesnego i głośnego. Tu potrzebna jest profilaktyka: systematyczna, spokojna i konsekwentna praca nad kulturą relacji, odpowiedzialnością za słowo i obraz, nad odwagą mówienia „stop” oraz nad umiejętnością szukania pomocy zanim sytuacja wymknie się spod kontroli.

W tym wysiłku szkoła potrzebuje stabilnego oparcia w domu. Nawet najlepiej przygotowane działania wychowawcze i specjalistyczne organizowane przez szkołę będą mniej skuteczne, jeśli nie będą miały w rodzicach partnerów – nie tylko w sytuacjach kryzysowych, ale również na etapie zapobiegania. Warto przy tym powiedzieć z życzliwością, ale i odpowiedzialnie: rola rodziców w tym obszarze jest dziś naprawdę ogromna. To dorośli – często z troski, czasem z poczucia „bo wszyscy już mają” – otwierają dzieciom drzwi do świata komunikatorów i wirtualnych platform. I bywa, że wpuszczamy je do przestrzeni, której sami do końca nie znamy: zmieniającej się szybko, pełnej skrótów, ukrytych mechanizmów i zasad tworzonych przez rówieśniczą grupę, a nie przez dorosłych. Tymczasem dzieci nie wchodzi tam „na próbę” i „na chwilę”, one „zatapiają się w nim” całym sobą przenosząc do świata wirtualnego swoją codzienność: przyjaźnie, sympatie, konflikty, emocje, potrzebę akceptacji. To, co dzieje się w komunikatorach wieczorem, często wraca rano – i odwrotnie.

Skoro to my, dorośli, otwieramy te drzwi do tego świata, który nie zawsze jest nam dobrze znany, warto pamiętać, że dla dziecka nie jest to „drugi świat” – ono wnosi tam całe swoje prawdziwe życie. Może dlatego zanim naciśniemy tę klamkę, zatrzymajmy się na chwilę i zastanówmy się: czy moje dziecko jest już gotowe na samodzielną wędrówkę po świecie, którego tak naprawdę nie zna, czy jest do tej wędrówki właściwie przygotowane, czy ma już w sobie dość siły i dojrzałości, by wejść tam bezpiecznie? I czy wie, że w każdej chwili może wrócić i powiedzieć: „mamo, tato, to mnie przerasta, potrzebuję pomocy”.

Proszę zatem, abyśmy podjęli ten temat wspólnie – systemowo i z uważnością – z jasnym komunikatem, że szkoła widzi, reaguje i stoi po stronie bezpieczeństwa dziecka (razem z rodzicami) również wtedy, gdy krzywda przychodzi z ekranu telefonu, a nie ze szkolnego korytarza.

*dr Igor Marek Bykowski
Wielkopolski Kurator Oświaty*